

"Wariatkowo" przeszło do historii

Napisano dnia: 2020-02-12 22:00:05



STRONIE ŚLĄSKIE. W świadomości co niektórych osób nadal pozostaje „wariatkowem” albo „Morawką”, choć dzisiaj w niczym nie przypomina szpitala sprzed kilkudziesięciu czy kilkunastu lat; zresztą obecnie nawet nim nie jest. Wojewódzkie Centrum Psychiatrii Długoterminowej w Stroniu Śląskim, to nowoczesna placówka zdrowotna, z której wzorce z powodzeniem mogą brać podobne w całej Europie. I ze względu na prowadzone zajęcia terapeutyczne, i z racji wspaniałych warunków bytowych zapewnionych pensjonariuszom. A przede wszystkim z powodu szerokiego otwarcia się przed środowiskiem.



*- W Polsce do niedawna psychiatria była tą dziedziną nauki, o której najchętniej by się zapomniało, niestety. Pamiętamy jeszcze doskonale czasy, kiedy za wszelką cenę starano się ukryć przypadki pojawienia się choroby psychicznej, wywożenia daleko od miejsca zamieszkania osób nią dotkniętych, żeby uniknąć wstydu. To było bardzo złe podejście, ale – tak myślę – wynikało nie z winy ludzi, lecz całego systemu, z jakim wtedy mieliśmy do czynienia – mówi **Joanna Chromiec**, dyrektor Wojewódzkiego Centrum Psychiatrii Długoterminowej.*



Niemало pacjentów przywożono do szpitala dla psychicznie i nerwowo chorych w strońskiej Morawce, ulokowanego w 1953 r. w części pogórniczego osiedla wzniesionego na przełomie lat 40. i 50. XX stulecia. Jego skoszarowany wygląd w połączeniu z co rusz zamykaną bramą wjazdową i ogrodzeniem terenu przez dziesięciolecia czynił tą część najpierw osady a później miasteczka swoistym „wariatkowem”, o którym opowiadano sobie przeróżne rzeczy. Także takie, które dziś są pokazywane w wielu filmach np. psychologicznych czy dramatycznych.



- Od kilku ładnych lat psychiatria przechodzi od dawna oczekiwane zmiany, w tym reorganizację. Dzięki narodowemu programowi ochrony zdrowia psychicznego zaczęto odchodzić od molochów na rzecz całkiem innego zapewnienia opieki i w ogóle postrzegania tej ważnej społecznie dziedziny. Ze szpitali zamkniętych wychodzi się do środowiska na przykład poprzez centra zdrowia psychicznego. Nasz ośrodek też wpisuje się w ten nurt, aczkolwiek nie da się w nim stworzyć wspomnianego centrum – podkreśla J. Chromiec i wyjaśnia zarazem: - Bo oprócz oddziału ogólnopsychiatrycznego musielibyśmy posiadać oddział dzienny, poradnię zdrowia psychicznego i grupy środowiskowe.



Strońskie WCPD zaczęło się kształtować od roku 2010, kiedy to szpitalne oddziały psychiatryczne przeniesiono do Wałbrzycha i utworzono też w Kłodzku. W Morawce postawiono na opiekę długoterminową nad osobami z ustabilizowaną chorobą psychiczną, czyli niebędącą w fazie ostrej, jednak uniemożliwiającą im samodzielne funkcjonowanie.



- Inaczej mówiąc, staliśmy się takim zakładem opiekuńczo-leczniczym o profilu psychiatrycznym, ze

stałym nadzorem lekarsko-pielęgniarskim, w którym przebywają podopieczni z jakimś epizodem choroby psychiatrycznej. Aktualnie takich osób mamy kilkadziesiąt i sporą kolejkę oczekujących pacjentów, z których najszybciej są przyjmowani ci z orzeczeniem o znacznym stopniu niepełnosprawności, to jest po blisko dwóch latach od zarejestrowania – dowiadujemy się od rozmówczyni. - Dla tych ludzi jest to dramatyczne, bo przez te dwa lata funkcjonują w rodzinie nie zawsze mogącej im zapewnić właściwą opiekę przez całą dobę.



Na samym początku zaistnienia WCPD zdecydowano, że ten ośrodek mocno wejdzie w psychiatrię środowiskową podobną do tej realizowanej np. w środowiskowych domach samopomocy. Dzięki niej podopieczni nie są zdani tylko na pobyt na terenie danej placówki, ale aktywnie włączani w lokalne życie społeczne.



Koordynator pracy terapeutów **Anna Such** wyjaśnia istotę takiego podejścia: - *Postanowiliśmy skończyć z mitem zamkniętej Morawki, zarazem medialnym tematem choroby psychicznej prowadzanej do pokazywania obrazu pacjenta zazwyczaj jako niebezpiecznego dla otoczenia. Przyznam, że nie spotkałam się jeszcze z takim programem medialnym, który by mówił, że chory psychicznie to jest wspaniała osoba, człowiek inteligentny, potrafiący bardzo fajnie funkcjonować wtedy, kiedy ta choroba przechodzi w okres remisji. To są ludzie mogący normalnie żyć, będąc częścią społeczeństwa, zarazem ludzie liczący na naszą pomoc z racji epizodu chorobowego, który ich dotknął. Pamiętajmy, że w tym świecie pogoni za wszystkim, to może się przydarzyć każdemu z nas, bo żyjemy w stałym stresie.*



Pierwszorzędnym posunięciem okazało się stopniowe przekonywanie do podopiecznych WCPD społeczności miasta i gminy. Na początek zaproszono mieszkańców do udziału w dniach otwartych, podczas których poznawali ich inne oblicze. Wielkim wyjściem do stronian stały się coroczne obchody Światowego Dnia Zdrowia Psychicznego oraz uczestnictwo w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy i innych wydarzeniach lokalnych. Za każdym razem czyniono to z wcześniej przygotowywanymi programami artystycznymi z udziałem podopiecznych ośrodka. Nic dziwnego, że z różnych stron nie tylko Stronia Śląskiego zaczęły napływać zaproszenia, choćby z Centrum Edukacji, Turystyki i Kultury, z którym współpraca stała się wzorcowa. Także z Bolesławowa, dokąd corocznie zaprasza jeden z radnych na spotkania opłatkowe...



- *To spowodowało, że nasi podopieczni-artyści jeszcze bardziej się uaktywnili. Na przykład Teatr „Magia Szaleństwa” już przedstawił kilka spektakli, a jeden z nich nawet był transmitowany z Bolesławowa przez telewizję Trwam. Teraz przygotowuje duży spektakl na tegoroczne Światowe Dni Zdrowia Psychicznego w październiku – informuje A. Such. – Podobnie dzieje się w przypadku zespołu muzyczno-tanecznego „Laser Dance”. Działa od trzech lat i też ma coraz więcej swoich fanów. Cieszy, że także wśród młodzieży, która jeszcze nie tak dawno podchodziła z dużym dystansem do podopiecznych WCPD.*



Wspomniane otwarcie się na środowisko zaowocowało jeszcze większą jego życzliwością. A pensjonariusze, czując się bardziej dostrzeżeni sami też dążą do poprawy jakości swojego życia. Jak?

Ano choćby ujawnianiem własnych talentów, m.in. literackich. Jest dużo osób piszących opowiadania, pamiętniki lub wiersze. Jedna z nich napisała sztukę pt. „Sen nocy letniej”, wystawioną w Łodzi na Międzynarodowym Przeglądzie Teatrów Osób Niepełnosprawnych; było to za sprawą Teatru Arka z Wrocławia. Inny podopieczny wydał „Pamiętnik schizofrenika”, będący opisem jego losów - z chorobą włącznie.



Tak w środku centrum, jak i w jego otoczeniu spotyka się rękodzielników, malarzy, grafików, hafciarzy i inne talenty, których prace są prezentowane w galerii „Integracja” - miejscu otwartym dla każdego zainteresowanego.



- Prowadzimy u nas terapię zajęciową i wszystko, co z nią się wiąże - zajęcia w zakresie arteterapii, socjoterapii, ergoterapii. Duży nacisk kładziemy na treningi umiejętności społecznych, żeby tym ludziom przywrócić pewne sprawności w codziennym funkcjonowaniu - albo nadać nowe, albo przywrócić dotychczasowe, bo te osoby w pewnych rolach społecznych funkcjonowały. Mam tu na uwadze trening kulinarny, higieny osobistej, budżetowy, komunikacji interdyscyplinarnej, savoir vivre'u, rozwiązywania trudnych sytuacji. Z góry nie zakładamy, że ci nasi pensjonariusze już nie powrócą do swoich domów. Stąd też prowadzimy treningi pamięciowe, w ogóle komunikatywne - przekazuje koordynatorka.



Takim przykładem usamodzielniania podopiecznych jest niedawny turnus terapeutyczno-rekreacyjny zorganizowany dla 35 osób nad morzem. Wielu z nich nigdy nad nim nie było, więc spełniono ich marzenie. Ale na nieco inny sposób. Byli przygotowywani do wyjazdu na urlop - tak jak to się dzieje w większości rodzin. Przeszli czas wyczekiwania, pakowania się i wyjazdu, a później czerpania radości z pobytu nad Bałtykiem, gdzie zaznali szerszego kontaktu ze społeczeństwem, większej z nim integracji. Pozyskali dużą sympatię personelu i wczasowiczów, ale napotkali też grupę młodzieży prowadzoną przez jednego z księży, który zabronił jej kontaktować się z przybyszami ze Stronia Śląskiego. Duchowny uprzedził, że mogą być niebezpieczni, więc lepiej z nimi nie rozmawiać. Był to przykład zdystansowania się do osób chorych, bez jakiegokolwiek wiedzy o nich i ich terapii, na szczęście przykład incydentalny. Dla WCPD ważne jest to, że stan zdrowia uczestników tego urlopu wyraźnie poprawił się.



- Jestem dumna i zadowolona, że jesteśmy z naszą działalnością tutaj, w Stroniu Śląskim. Po tych latach promowania zdrowia psychicznego dla naszych mieszkańców chory psychicznie czy centrum rehabilitacyjne jest czymś normalnym - akcentuje dyrektor Joanna Chromiec. - To także dzięki naszej społeczności lokalnej podopieczni normalnie funkcjonują: wychodzą do miasta, uczestniczą w wydarzeniach sportowych, biorą udział w nabożeństwach, robią sprawunki itp. i nikt ich nie wytyka palcami. Mamy potwierdzenie, że właściwie prowadzona promocja zdrowia psychicznego przekłada się na pozytywne relacje, nad którymi nadal pracujemy.



Nie da się ukryć, że temu sprzyja nowa bryła centrum i jego sąsiedztwa. Każdy, kto pamięta miasteczko i Morawkę np. sprzed 10 lat, teraz widzi kolosalną różnicę na plus. A ma być jeszcze lepiej, bo już rodzi się projekt utworzenia osobliwego parku pomiędzy starymi jabłoniąmi, gruszami i

śliwami, gdzie też będą spotykać się „Łaziki Sudeckie”. To grupa wędrujących i jeżdżących na wycieczki podopiecznych, która razem z innymi na pewno znajdzie tu wytchnienie i relaks. A gdy tam zbuduje się dodatkowo boisko sportowe, na pewno będą bardziej uszczęśliwieni.



- *W starej Morawce zostawiliśmy przeszłość, tutaj jawi się nam lepsza przyszłość, a jej symbolem jest choćby długo otwarta w ciągu dnia brama wjazdowa do WCPD – puentują rozmówczynie.*

Bogusław Bieńkowski